Nr. 4. Kraków, Środa 30 grudnia 1908. Rok I.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopeasa i A. Salomonowej.

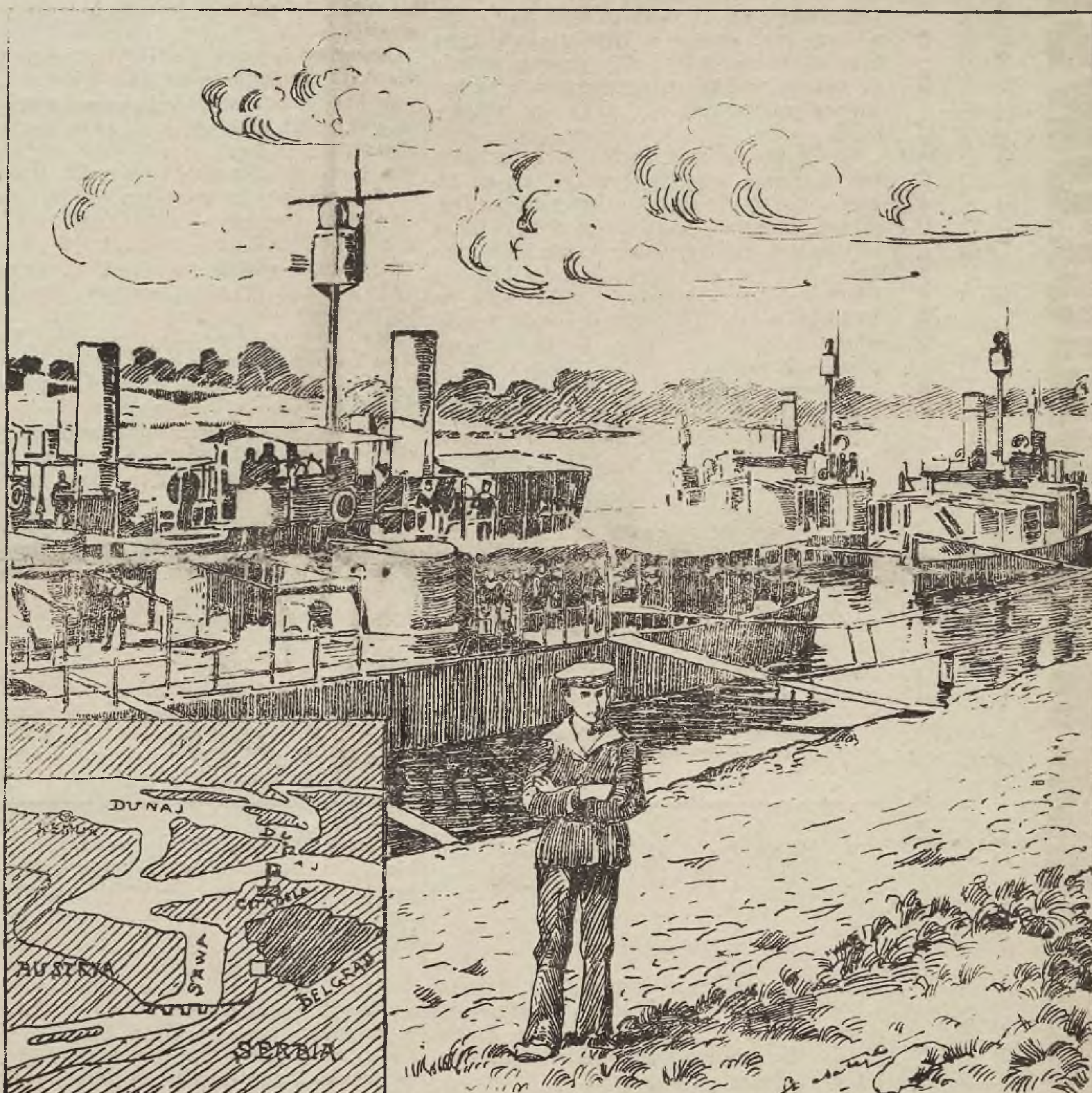
Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 7 rano.

Redakcja i Administracja: Kraków, Krótka 6.



Groźby wojny serbskiej.

Po dokonaniu aneksji Bośni i Hercegowiny, stanęła Austrja wobec możliwości wojny ze Serbją, która uważa sam czyn rządu austrjackiego za naruszenie stanu pokojowego państw europejskich.

Nasza mapka pokazuje dokładnie niepomyślne położenie stolicy Piotra I. Dunaj i Sawa tworzą naturalną granicę między Węgrami a Serbją. Na zbiegu obu rzek leży Belgrad. Jak z mapki wynika, statki wojenne i monitory austrjackie, krążąc po wodach Dunaju, żagrażają wprost stolicy serbskiej. Gdyby wojska austrjackie przekroczyły brzegi Dunaju i Sawy, Belgrad mógłby być łatwo odcięty od reszty królestwa. Tor żelazny, przecinający Sawę, to główna linia kolejowa Paryż—Monachjum—Wiedeń—Belgrad—Konstantynopol.

Niegdyś Bośnja i Hercegowina stanowiły część Wielkiej Serbji, którą Francuzi nazwali Polską Południa. Ciągle marzy ona o odbudowaniu swego państwa, z którego zostało tylko szczupłe królestwo serbskie.

Obok obrazek pokazuje typ nowych monitorów austrjackich, które przedstawiają się bardzo okazale. Flota austrjacka na Dunaju składa się z ośmiu torpedowców, sześciu monitorów i 15-tu statków wojennych rozmaitej budowy i jakości.

Budowa dróg wodnych a węgiel galicyjski.

W tegorocznem sprawozdaniu o budowie dróg wodnych, które nie zostało załatwione ani przez Sejm, ani przez komisję wodną, podnosi Wydział krajowy trzy momenty, przemawiające za budową kanałów spławnych w Galicji i dostarczenie zarobku dla ludności, gdyż kanał spławny galicyjski kosztować będzie przeszło 200 miljonów koron, nawodnienie wodą kanałową ubogich gruntów piaskowych od puszczy Niepołomskiej aż po Sądową Wisznię, przedewszystkiem zaś dostarczenie węgla na opał z doliny Wisły i i Przemszy tanią drogą wodną, a to z powodu drożyzny drzewa, którego cena w porównaniu z wartością opałową węgla jest u nas o 100% wyższa.

Na ten ostatni moment, a zarazem na ogromne znaczenie węgla galicyjskiego dla całego państwa i dla podniesienia rentowności kanału Dunaj-Odra-Wisła zwraca uwagę w organie Towarzystwa dla żeglugi rzecznej i kanałowej w Austrji*) geolog sekcyjny c. k. geologicznego zakładu państwowego Dr. W. Petraschek w artykule: „Die Steinkohlenfelder am Donau-Weichselkanal". Ponieważ daty zawarte w tym artykule żywo kraj obchodzą, zaleca się przestudjowanie go naszym posłom parlamentarnym, a na tem miejscu warto przytoczyć kilka dat ważniejszych.

Wedle przeprowadzonych dotychczas wierceń, formacja węglowa rozciąga się od zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, aż po Tenczynek, Ryczów, Gierałtowice i Pogwizdów i zajmuje w Galicji obszar 1.390 km.² (Bartonec obliczył ten obszar w roku 1901 na 1.092 km.², a Zarański w roku 1908 na 1.750 km.²) tak, iż ¾ długości kanału spławnego Odra-Wisła ciągnąć się będzie przez pola węglowe.

Ponieważ formacja węglowa w tem zagłębiu jest pofałdowana, znachodzi się tu węgiel w głębokościach od 200 do 900 metrów. I tak w Dziedzicach (szyb Silesia), znajduje się warstwa węglowa w głębokości 184 m., a na łącznej głębokości 278 m. odkryto grubości warstw węgla, 18,5 m., czyli 6.6% węgla, z których to warstw sześć posiada grubość przeszło 1 m. W Brzeszczach (pow. Bialski) znaleziono węgiel głębości 44 m., a na głębokość 708 m. przypada 12·77 m. na warstwy węglowe (z opuszczeniem warstw poniżej 30 ctm.). Pięć warstw węgla w Brzeszczach posiada grubości przeszło 1 m. a jedna wąrstwa nawet 3 m. W Starych Stawach pod Oświęcimem znaleziono w głębokości 494 m. warstwę węgla na 4·2 grubości, w Polance 40 warstw, w Ryczowie 5 warstw na głębości 623 m., w Przeciszowie 3 warstwy (z tych jedna na 3 m. grubości). W Olszynach przy głębokości 487 m. znaleziono w 290 m. grubej warstwie, formacji węglowej sześć warstw węgla (z tych jedna 3 m. grubości), w Kwaczale pod Alwernią na 100 m. profilu karbonowego trzy warstwy węgla od 0·8 do 1 m. grubości.

Używany dotychczas węgiel z Jaworzna i Sierszy ma tylko 4.200 do 5.600 kalorji, podczas gdy wartość opałowa węgla prusko-śląskiego jest większa (6.500 do 6.800 kalorji). Nadto węgiel jaworznianski, należący do najmłodszych grup, posiada 12 do 21% wody hydroskopijnej i dlatego nie znosi drogiego transportu kolejowego.

Natomiast świeżo odkryte, a powyżej wymienione warstwy węglowe posiadają większą wartość opałową, podobnie jak węgiel w Tenczynku (do 6.000 kal.) i są w stanie wyprzeć zupełnie węgiel pruski, który tak, jak galicyjski, nie da się przerobić na koks i służy na opał dla potrzeb domowych i dla przemysłu.

Bogactwo węgla galicyjskiego ocenia p. dr. Petrascheck na 24·9 miljardów ton (3% z 800 m. grubej formacji węglowej do głębokości 1.200 m., czyli 24 m. węgla na obszarze 1.300 km.²), — natomiast cały zapas węgla w Austrji (zachodnie Czechy, Morawa, Śląsk i Galicja) na 28 miljardów ton, z czego na Czechy przypada 1 miljard, na zagłębie morawsko-śląskie 2·1 miliarda. Galicja więc zachodnia posiada przeszło osiem razy więcej węgla, aniżeli inne kraje koronne i zaopatrywać będzie w opał przez setki lat kraj i państwo, kiedy już pokłady węgla w Czechach, Morawach i na Śląsku będą wyczerpane.

Budowa więc kanału spławnego galicyjskiego, który od Dziedzic do Krakowa przechodzić będzie przez pola węglowe, nie jest humorystyczną, jak to bezmyślnie podnosili w Radzie państwa posłowie pangermańscy w r. 1901, lecz dla rentowności dróg wodnych w Austrji jest niezbędną, — a kwestją egzystencji dla ludności włościańskiej w Galicji, gdyż dopiero po zbudowaniu kanału spławnego, a tem samem obniżenin kosztów węgla, może być u nas mowa o powstaniu przemysłu fabrycznego, który dostarczy zajęcia nadwyżce ludności włościańskiej, emigrującej dzisiaj do krajów obcych, ponieważ nie może się wyżywić na roli.

Dlatego też całkiem słusznie poseł Stapiński podniósł przy rozprawie nad prowizorjum budżetowem w Izbie posłów konieczną potrzebę budowy dróg wodnych — i staraniem być powinno Koła polskiego ten postulat krajowy jak najrychlej zrealizować. Z pierwszego 9-letniego okresu budowy kanałów 5 lat już minęło, a dotychczas tylko w Czechach budowę dróg wodnych rozpoczęto.

Andrzej Kędzior, poseł sejmowy.

*) Mitteilungen des Zentralvereines für Fluss- und Kanalschiffahrt in Oesterreich. Nr. 68 z 9 grudnia 1908 r.

Czarna karta

szkolnictwa ludowego w Galicji.

I.

Szkoła ludowa nie ma wierniejszego, pewniejszego i wytrwalszego przyjaciela nad lud polski i jego jedyną prawowitą reprezentację: Polskie Stronnictwo Ludowe. Żadna inna klasa narodu, żadna inna jego część nie jest tak ściśle związana z dobrym i złym losem szkoły ludowej, jak lud polski na wsi. Miasta mają liczne szkoły początkowe, umieszczone w wspaniałych budynkach, mają szkoły zawodowe, fachowe, szkoły średnie i wyższe, mają zakłady prywatne i liczne instytucje naukowe, — wieś nie ma nic innego prócz skromnej jednej szkółki wiejskiej, mieszczącej się jeszcze do dziś przeważnie w najętych lichych drewnianych budynkach, pozbawionej wszelkich przyborów naukowych, bez gabinetów, zbiorów i bibljotek.

A ileż to jeszcze naszych wiosek polskich nie posiada wogóle szkoły własnej, lecz musi posyłać swe dzieci zimą i latem po bezdrożach i górach o kilka kilometrów do najbliższej szkoły, z którą są połączone we wspólnym związku szkolnym.

A ileż to wsi — na wstyd dla naszej administracji szkolnej — nie należy wogóle do żadnego związku szkolnego i pozbawionych jest w zupełności nauki szkolnej. Z ostatniego zestawienia Rady szkolnej krajowej przekonywujemy się, że na zachodzie naszego kraju tylko kilka powiatów jest w tem szczęśliwem położeniu, że wszystkie ich gminy albo już mają swe własne szkoły, lub przynajmniej połączone są w związku szkolnym z gminami sąsiedniemi; do takich szczęśliwych powiatów należą: Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Kraków, Łańcut, Podgórze. Na wschodzie, gdzie ludność jest mieszaną, rusko-polską, takich powiatów jest więcej. A przeważna część naszych polskich powiatów ma liczne gminy bez szkół, nie należące nawet do żadnego związku szkolnego.

Takich upośledzonych gmin jest w powiecie

Mały Fryk ze skrzypcami.

Bajka norwezka.

(Dokończenie).

— Życzyłem sobie zawsze, spotykać się z dobrymi i uprzejmymi ludźmi. Gdybym więc mógł osięgnąć to, czego sobie życzę, to niechajby nikt nie mógł mi odmówić pierwszej rzeczy, o którą go poproszę.

— To życzenie nie jest bynajmniej od rzeczy — powiedział dziad i zniknął wśród pagórków. Chłopak położył się tymczasem spać, a nazajutrz zeszedł z gór ze skrzypkami i strzelbą.

Naprzód poszedł do kupca i prosił go o ubranie, w zagrodzie wiejskiej o konia, w drugiej o sanki a w innem miejscu o futro; ale nikt nie mógł mu nic odmówić. Nawet najgorsi skąpcy musieli dawać, o co prosił. Wreszcie pojechał, jak zamożny pan saniami przez wieś. Skoro kawałek drogi ujechał, zobaczył sędziego wiejskiego, u którego służył.

— Dzień dobry, panie chlebodawco! — zawołał Mały Fryk ze skrzypkami, zatrzymując i kłaniając się.

— Dzień dobry — odpowiedział sędzia. Czyż byłem kiedy twoim chlebodawcą? — zapytał.

— O tak, czy nie przypominasz sobie, jak u ciebie przez trzy lata za trzy helery służyłem?

— Tam do licha! Jakimże cudem tak szybko stałeś się bogatym panem?

— O, jakoś się to zrobiło!

— Czy to radość cię tak rozpiera, że ze skrzypkami teraz wędrujesz? — zapytał sędzia.

— Zawsze lubiłem patrzeć na tańczących. Ale większy skarb ukryty w tej oto strzelbie, która trafia wszystko, do czego się zmierzę. Czy chcesz się założyć, że na miejscu położę tamtą młodą wronę, hen tam na gałęzi?

Sędzia był oczywiście pewny, że Fryk nie może trafić. Gotów się założyć o konia i stajnię i sto talarów. Ale teraz zakłada się o wszystkie pieniądze, które ma przy sobie i sam przyniesie ptaka, bo tak wie doskonale, że na taką przestrzeń żadna strzelba trafić nie może. Lecz w tej chwili padł strzał a wrona wpadła do krzaku cierniowego. Sędzia popędził do zarośli i pokazał chłopcu w ręku ptaka. W okamgnieniu pochwycił Fryk swe skrzypki i zagrał, a sędzia zaczął tańczyć wśród cierni, które mu w strzępy szarpały ubranie. Chłopak grał, a sędzia tańczył i płakał i błagał, aż wreszcie wszystko się podarło i ani nitki nie miał już na sobie.

— Dosyć. No, teraz jesteś w takim stanie, jak ja, gdy występowałem ze służby od ciebie. Możesz iść. Przedtem jednak musiał mu sędzia zapłacić za przegrany zakład.

W mieście poszedł Mały Fryk do karczmy. Tam wygrywał na skrzypkach a wszyscy tańczyli. Chłopak był wesół i bez troski, bo mu nikt nie mógł odmówić, jeśli o co prosił.

Aliści wśród najlepszej zabawy nadeszli pachołcy i chcieli chłopca zawlec ze sobą na ratusz. Bo sędzia go zaskarżył, że został przez niego napadnięty i obrabowany; za to postanowiono chłopca bez pardonu powiesić.

Ale Mały Fryk miał jeszcze ratunek w nieszczęściu, mianowicie swoje skrzypki. Chwycił je znowu i zagrał, a pachołcy musieli tańczyć, aż się pokładli na ziemię i tchu złapać nie mogli.

Wysłano więc żołnierzy i warty, ale i tych ten sam los spotkał. Wszystko przy Fryka grze musiało tańczyć, aż upadali ze zmęczenia. Wreszcie jednak chwycono go podstępem w nocy podczas snu: został skazany i natychmiast zaprowadzony pod szubienicę. Mnóstwo ludzi przyszło się przypatrzeć jego śmierci, a wśród nich był także sędzia uradowany, że za swoją skórę i pieniądze zobaczy, jak Fryka powieszą. Biedny Mały Fryk! Nikt mu przynajmniej nie śmiał zabronić zabrać ze sobą swych skrzypek.

Gdy przyszedł pod szubienicę i zaczął wychodzić po drabinie, odpoczywał sobie na każdym szczeblu, a wyszedłszy na najwyższy poprosił jeszcze o spełnienie ostatniego życzenia.

Oto ma nieprzeparte pragnienie posłuchać jeszcze raz swoich skrzypek, zanim go powieszą.

Nie, to byłoby grzechem, hańbą poprostu, odmówić mu tej ostatniej prośby. Sędzia tylko błagał, aby chłopcu grać nie pozwolono: a jeśli Mały Fryk grać będzie, to niech jego samego wtedy do brzozy przywiążą.

A Mały Fryk zagrał na swoich skrzypeczkach. I co żyło, dwu i czworonogie, starosta i proboszcz, sędzia i kat, pisarz i wójt, psy i świnie, wszystko poczęło tańczyć i wykrzykiwać. Jedni tańczyli, że upadali ze zmęczenia jak zabici, drudzy mdleli. Wszystkim źle się powodziło, lecz najgorzej sędziemu. Bo ten przywiązany do brzozy w pląsających ruchach skórę sobie w strzępy zdzierał na plecach.

I nikt o tem nie pomyślał, aby Małemu Frykowi co złego uczynić. Poszedł sobie w drogę, daleko w świat i — żył długo i szczęśliwie, bo mu nikt nie mógł odmówić, jeśli go o co raz pierwszy poprosił.

bocheńskim 5 (Borowa, Cichawka, Kopaliny, Łomna, Zboczyce); w powiecie dąbrowskim 10 (Dąbrówka gorzycka, Kłyż, Lipiny, Małec, Pilcza żelichowska, Suchy grunt, Skrzynka, Wielopole, Załuże i Żelichów).

W powiecie gorlickim 8 (Banica, Bodaki, Długie, Jasionka, Przysłup, Pstrężne, Ropki, Sokół); w powiecie grybowskim 8 (Breliczna, Brzana górna, Czertyżne, Jamma, Kamienna, Kipszna, Piorunka, Starawieś); w powiecie jasielskim 11 (Folusz, Grabanina, Sadki, Pustawola, Rostajne, Siedliska ad Żmigród, Siepietnica, Skalnik, Swoszowa, Toki, Wolica, Wałowica, Zawadka ad Osiek); w powiecie kolbuszowskim 10 (Brzezówka, Bukowiec, Hucisko, Kłapówka, Leszcza, Markowrzus, Poręby huciskie, Rusinów, Trześń, Zapole); w powiecie krośnieńskim 15 (Chlebna, Ciechanie, Długie, Dobreszyn, Dragonowa, Foliszówka, Głojsce, Łęki, Olchowiec, Piotrówka, Poraj, Ropianka, Smereczne, Szczepańcowa, Wilsznia); w powiecie limanowskim 17 (Chyżówki, Grzeszowiec, Jadamawola, Janowice, Jaworzno, Kisielówka, Owieczka, Pogorzany, Powerbiec, Piekiełko, Półrzeczki, Porąbka, Rybne stare, Stróża, Świdnik, Wilczyce, Wysokie); w powiecie mieleckim 26 (Bratybór, Blizna, Dobrynin, Gliny małe, Gliny wielkie, Grzybów, Hyki z Dębrakami, Kębłów, Kiełków, Łysakowek, Ostrówek, Partynia, Piątkowiec, Pień, Rydzów, Krzemień, Szydłowiec, Toporów, Tuszyma, Ziempniów); w powiecie myślenickim 8 (Bogdanówka, Bysina, Chełm, Kojszówka, Krzeczów, Wąciorka, Wieprzec, Zawodka); w powiecie niskim 19 (Bielinina, Bulcowizna, Cisówka, Dąbrowica, Domostrawa, Glinianka, Huta deręgowska, Kosiczyce, Korabina, Laski, Mostki, Nowawieś, Przyszów szlachecki, Studzianiec, Szyparki, Wolina, Wólka bielińska, Zdziary, Kęty); w powiecie nowosądeckim 23 (Barnowiec, Chinilice, Czaczów, Kunów z Jamnicą, Lipie, Łęki ad Kęty, Michalczowa, Maciejowa, Mokrawieś, Rabkowa, Roztoka—Brzeziny, Rostoka mała, Składziste, Skrzętle, Słotwiny, Stańkowa, Toborzowa, Witowice dolne i górne, Wola krogulska, Kurowska, Wronowice, Zbikowice); w powiecie nowotarskim 9 (Bańsko, Brzegi, Gliczorów, Hałuszowa, Huba, Krośnica, Obidowa, Pygówka, Skrzypne); w powiecie przeworskim 2 (Chałupki, Hucisko jawornickie); w powiecie ropczyckim 11 (Bądziemyśl, Boreczek, Broniszów, Budzisz, Bystrzyca dolna i górna, Klęczany, Łączki, Ruda, Szkodna, Zdziary); w powiecie pilzneńskim 6 (Gembiczyna, Głąbikowa, Jawornik, Kamienica dolna, Machowa, Połomaje).

W powiecie rzeszowskim 9 (Błędowa zgłobieńska, Brzezówka, Cierpiąż, Grzegorzówka, Hucisko ad Przewrotne, Nowawieś zagawska, Piątkowa, Pogwizdów, Rogóżna); w powiecie strzyżowskim 2 (Górska, Łętownia); w powiecie tarnobrzeskim 8 (Brandwica, Krance, Nowiny, Ocice, Rozolin, Tarnowska Wola, Witkowice, Żupowa); w powiecie tarnowskim 4 (Jastrząbka nowa, Jodłówka tuchowska, Jodłówka ad Wołki, Luboszowa); w powiecie wadowickim 8 (Bugaj, Dąbrówka, Jastrzębia, Kaczyna, Leśnica, Lipowa, Podbytra, Zawadka); w powiecie wielickim 10 (Dobronowce, Grabówki, Hucisko, Krzywaczka, Liplas, Niżowa, Pawlikowice, Sygnaczów, Sułków, Zobowa); w powiecie żywieckim 28 (Bystra, Brzuśnik, Czernichów, Hucisko, Juszczyna, Kocierz ad Moszczanica i Kocierz ad Rychwałd, Kocoń, Kuków, Korów, Łękawica, Łysina, Międzybrodzie, Mutna, Nielednica, Oczków, Okrojnik, Ostre, Pawelka, Paweł wielka, Przyłęków, Rychwałek, Sienna, Sopotnica wielka, Trasna, Zadziele; w powiecie bialskim 15 (Bór łodygowski i witkowski, Hormęże, Huciska, Kluczników Kraki, Meszna, Monowice, Pławy, Przecierzyn, Skidzin, Stare Stawy, Wilczkowice, Włowenica, Zaborze).

Oto mamy czarną listę Rady szkolnej krajowej. Domagać się musimy, aby w najkrótszym czasie Rada szkolna krajowa przeprowadziła organizację szkół ludowych w tych wymienionych gminach. Uważamy za prawny obowiązek kraju, aby dbał o oświatę ludową a możemy oświadczyć, co już tyle razy poseł Bojko w Sejmie krajowym powiedział, że lud nie ulęknie się żadnych ofiar na cele oświaty narodowej. Lud bowiem domaga się oświaty i zazdrośnie będzie stał na straży tego swego przyrodzonego prawa do oświaty. Dla innych szkoła jest środkiem do spełnienia celów, służy dla interesów państwa, Kościoła lub dla spełnienia pewnych funkcyi społecznych, dla nas, dla ludu polskiego, szkoła jest celem sama w sobie: stwarza ona bowiem drogi do nie dających się przeczyć możliwości rozwoju ludowego.

O tem, jak szkoła ludowa jest u nas zaniedbaną, jakie są jej niezbędne potrzeby, które za wszelką cenę muszą być w najbliższym czasie zaspokojone, o szkole i jej potrzebach, w najbliższym artykule. *W. L.*

Droga komedja z tanimi domami dla urzędników.

Grono urzędników, którym nie tyle może zależało na wynalezieniu sposobów łatwiejszego nabycia domów, ile na odegraniu pewnej roli przy wyborach, zawiązało przed kilku laty Towarzystwo budowy „tanich“ domów. Założyciele obiecywali swoim kolegom piękne wille piętrowe z obszernymi ogrodami po 4.000 — 8.000 koron za sztukę.

Towarzystwo to istnieje w Krakowie już od kilku lat, a działalność jego postąpiła zaledwie o tyle naprzód, że nabyło pewien niewielki obszar gruntów przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu i że obszar ten już nawet na papierze rozparcelowano.

Tymczasem mnożą się znaki na niebie, że jeszcze dużo wyborów przeminie, zanim członkowie Towarzystwa wprowadzą się pod wspaniałe własne dachy.

Przedewszystkiem trzeba będzie z nazwy Towarzystwa wyeliminować mile brzmiący przymiotnik „tani“, bo w czasach dzisiejszych wskutek drożyzny materjałów i robotnika koszta budowy domów przewyższą znacznie oczekiwania założycieli.

Ze szczegółowych obliczeń wypada, że gdy każdy członek Towarzystwa budowy tanich domów nabędzie 200 sążni gruntu, ogólne koszta wyniosą

	dom parterowy	dom 1-piętrowy	dom 2-piętrowy
grunt	2.000	2.000	2.000
budowa	16.800	26.600	36.400
razem	18.800	28.600	38.400

Ponieważ domy te będą wolne od wszelkich dodatków od podatków krajowych, powiatowych i gminnych, zatem wartość mieszkania równą będzie wysokości kosztów amortyzacji wraz z wydatkami na konserwację, t. j. 6% kosztów gruntu i budowy razem wziętych. Mieszkanie, składające się z 2 pokoi, kuchni, łazienki i spiżarki, kosztować więc będzie rocznie:

w domu parterowym 1.008 K.
w domu 1-piętrowym 858 K.
w domu 2-piętrowym 768 K.

Ze względu na brak kapitałów i na wygodę osobistą, będą członkowie Towarzystwa budowali przeważnie domy parterowe, mieszkanie we własnym „tanich“ domach będzie ich więc kosztowało prawie dwa razy tyle, co mieszkanie wynajęte w mieście.

Tyle co do „taniości“. Ważniejszą może okolicznością jest to, że w celu zapewnienia rzekomych — a jak wyżej wykazano dość wątpliwych — korzyści, stworzono dla członków Towarzystwa budowy tanich domów nowy przywilej, uwalniając domy urzędnicze od wszelkich podatków, dodatków krajowych, powiatowych i gminnych, na przeciąg lat 30.

Stwarzając ten przywilej traci rząd i władze autonomiczne przy każdem mieszkaniu z 2 pokoji, kuchni etc. złożonem, przeszło 240 kor. rocznych podatków i dodatków, a ubytek ten odbije się niewątpliwie na całej rzeszy nieuprzywiljowanych lokatorów, bo interesowane administracje nie dopuszczą do zmniejszenia ich dochodów z podatków realnych, będą zatem zmuszone podnieść podatki, a temsamem i dodatki od czynszów najmu. Stąd wynika jasno dalsze podrożenie całej ogromnej reszty mieszkań.

Do tej pory wracała znaczna część dodatków aktywalnych i kwaterowego, pobieranych przez urzędników, do kas państwowych i autonomicznych w formie podatków czynszowych. Przywilej członkom Towarzystwa budowy tanich domów przyznany, zrobił wyłom o tyle niesprawiedliwy, że uwolnienie od podatków nie obejmuje całej rzeszy urzędników, lecz tylko członków Towarzystwa.

Popełniono zatem wielki błąd, który wymaga szybkiej naprawy.

Uwolnienie od podatków i dodatków powinno obejmować wszystkie mieszkania urzędnicze, bez względu na to, czy urzędnik mieszka we własnym lub obcym domu, — i tylko taka akcja pomocnicza, przyniość może ulgę urzędnikom, nie obciążając ogółu mieszkańców. (A co wtedy będzie zresztą lokatorów? „Redakcja“).

Czem innem bowiem jest budowa tanich domów dla robotników, jako najuboższej warstwy społeczeństwa, a czem innem budowa domów urzędniczych dla pewnych i to nie najbiedniejszych jednostek klasy, stosunkowo dość zamożnej.

Czy ten przywilej uszczęśliwi ogół urzędników? Wiadomo, jaką jest odpowiedź tego ogółu. *J. P.*

Z Teatru ludowego.

(§) Zachowanie się pewnej części naszej prasy, Zarządu miasta oraz tak zwanych „sfer artystycznych“ wobec teatru ludowego w Krakowie i wobec zadań, jakie z jego istnieniem są związane, wyrobiło w opinii publicznej pewne niesłuszne lekceważenie tej instytucji. Wystarczyło kilka wyroków prasy, kilka sądów fachowych aktorskich, aby, oceniając teatr ludowy jako *quantité negligeable*, nie dopuścić go z jednej strony do odegrania jakiejkolwiek roli w życiu kulturalnem naszego miasta, a z drugiej uchylić jego działalność od surowej lecz sprawiedliwej krytyki. Z rozwojem teatru miejskiego, zarówno artystycznym jak i materjalnym, zwracanie uwagi na biedną, zaniedbaną i w środkach nieraz bardzo niedostateczną scenę ludową, stało się wprost rzeczą niepopularną.

Na przekór tej opinji i w poczuciu obowiązku służenia ludowi, w jak najszerszem pojęciu, uważamy sam fakt istnienia teatru ludowego w Krakowie za bardzo ważny, a zdając sobie jasno z tego sprawę, że lud ma prawo żądać godziwej rozrywki, odpowiadającej jego upodobaniom i stopniowi inteligencji, będziemy usilnie wszelkie dążenia w tym kierunku popierać.

Za niedomagania w składzie personalu teatralnego, za braki natury artystycznej, powiedzmy wreszcie szczerze, za fałszywy system, jaki przyjmowano stale w podjętych próbach około stworzenia sceny ludowej, wypowiedziano nieubłagalne „*pas de grâce!*“ i uważano w ten sposób sprawę tę za umorzoną. Kierownicy teatrów usuwani z pod kontroli i pozbawiani pomocy kierowników opinji publicznej, zaniedbywali zupełnie wszelką stronę artystyczną swego przedsiębiorstwa, a całą czujność zwrócili ku sukcesom kasowym. Stąd powstało odrazu znaczne obniżenie poziomu artystycznego, a następne kilkakrotne usiłowania naprawienia tego stanu rzeczy wywoływały zupełne nieporozumienia między sceną a widownią.

I dzisiejsze usiłowania dyrekcji teatru ludowego świadczą jeszcze ciągle o pewnej chwiejności w wyborze sztuk, ale kierują się już jedynie upodobaniami publiczności. Takie stanowisko na stałe utrzymać się nie da: scena ludowa bawiąc i dogadzając gustom spracowanego wyrobnika, mieszczanina czy rzemieślnika, powinna zarazem roztoczyć opiekę nad rozwojem jego zmysłu estetycznego i nad uszlachetnieniem jego upodobań.

Do tej sprawy, jak i do dalszych szczegółów, tyczących się naszego teatru ludowego, powrócimy jeszcze niejednokrotnie. Mamy też nadzieję, że dyrekcya teatru, widząc w nas szczerych rzeczników idei, przyjmie zawsze uwagi nasze z taką życzliwością, z jaką pismo nasze do jej zamiarów się odnosi.

Z ostatniej premiery, nieznajomego autora (?) p. t. „Tajemnica ruin“ zanotujemy na razie, że utwór ten, nie przekraczając w żadnym kierunku miary wesołości lub smutku, opiera się jednak na zbyt płytkiej fabule i w miejsce naiwności daje zbyt sporą dozę sztucznej czułostkowości. W zasadzie nawet tak proste motywa mogłyby stanowić wątek popularnego dramatu—wymagałyby jednak może prostej, ale zarazem i artystycznej ręki twórcy. Artyści wedle skromnych sił swoich pracowali szczerze nad zabawieniem publiczności, która istotnie licznie zebrana dawała częste objawy żywego zadowolenia. Adaptacje i ulepszenia w obecnym budynku ze znacznym kosztem zapewne dokonane, czynią wcale korzystne wrażenie.

Telegrafem i telefonem.

Konflikt londyńsko-wiedeński.

Wiedeń. „Zeit" przytacza doniesienie pewnego angielskiego pisma o konflikcie między dworem wiedeńskim a londyńskim. Nowo mianowany ambasador londyński w Wiedniu powiadomił Aerenthala, że zlecono mu wyłuszczyć cesarzowi na ustnej audjencji zapatrywania swego rządu w kwestji spornej i wówczas wręczy cesarzowi pismo upełnomacniające. Aerenthal oświadczył, że przed odebraniem tego pisma nie może dopuścić do audjencji ustnej. Król Edward zasłyszawszy o tej odmowie, poinformował ustnie o swoich zapatrywaniach wybierającego się do Austrji na święta ambasadora austro-węgierskiego w Londynie, Mensdorfa. Gdy dwór wiedeński dowiedział się o tej misji Mensdorfa, polecił mu wstrzymać się z wyjazdem.

Wiedeń. Projekt ustawy językowej dla Czech jest już wykończony, nie prędzej jednak będzie Izbie przedstawiony, aż obaj ministrowie-rodacy, Schreiner i Zaczek, wyrażą o nim swoją opinję, a prezydent ministrów porozumie się ze stronnictwami.

Praga. Rada miejska nie przyjęła nadesłanego z ministerstwa spraw zagranicznych pisma o kreowaniu konsulatu rosyjskiego w Pradze, ponieważ było wystosowane w języku niemieckim, a zażądała, aby je napisano po czesku.

Paryż. Radykalne dzienniki ostro krytykują orzeczenie trybunału apelacyjnego w Dijon, wedle którego nauczyciel ludowy Morizot z powodu nauczania w duchu antipatrjotycznym i antimilitarnym skazany został na zapłacenie 200 fr. odszkodowania ojcu jednego ucznia.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że w 22 pułku piechoty kolonjalnej zaszło tyle wykroczeń przeciw dyscyplinie, że z opornych żołnierzy utworzono kompanję karną.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski Pallavicini odbył wczoraj z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych konferencję co do poszczególnych punktów pertraktacji. Decydująca uchwała zapaść ma za 4 do 5 dni.

Bułgarski delegat, minister handlu Liapczew za 4 do 5 dni przybyć ma do Konstantynopola.

Konstantynopol. Organ komitetu Szurej Umet stwierdza w omówieniu rosyjskiej noty, że konferencji nie można odwlekać. Przedewszystkiem dla uznania aneksji potrzebnem jest porozumienie z Portą, która domaga się aby kwestja Bośni przeszła przez konsens mocarstw, uznając ich prawa, Porta pragnie porozumienia, ale opinja publiczna otomańska nie może się zadowolić 50 miljonami franków.

Konstantynopol. Deputowany Hussein-Dżaid pisze w dzienniku „Tanin", że Izba za 10 dni ukończy wszystkie swoje nagłe prace a potem nie znajdzie przedmiotu do pracy, ponieważ rząd dotąd wypracował dla Izby tylko projekt ustawy strejkowej. Dlatego dziś nie będzie posiedzenia Izby—oczekiwaną jest mowa wielkiego wezyra Kiamila baszy, nie prędzej jednak, jak przed upływem 14 dni.

Skutari. Jak wiadomo, wybrano tutaj dwóch Mahometan deputowanymi. Wynik wyboru ma znaczenie więcej niż lokalne, ponieważ skutkiem tego żywioł katolicki w Albanji liczący 115.000 dusz, pozostał w tureckim parlamencie bez reprezentacji. Rezultat głosowania został spowodowany tem, że chrześcijańska ludność w szeregu miejscowości nie została dopuszczoną do głosowania dlatego, że nie opłaca żadnego podatku gruntowego. Stwierdzić należy, że regulamin wyborczy nic nie mówi o podatku gruntowym.

Saloniki. Młodoturecki komitet czyni u ministerstwa kroki, aby wszyscy nauczyciele—poddani greccy wydaleni zostali ze szkół greckich i aby zniesiono utworzone w małych miastach Macedonji greckie konsulaty.

Belgrad. Na podstawie autentycznej treści mowy Izwolskiego, nastąpiła tutaj ogromna konsternacja ze względu na kontrast między przyjaznem dla Serbji stanowiskiem prasy rosyjskiej a wywodami Izwolskiego, które oznaczają wydanie na łup interesów serbskiego ludu ze strony Rosji.

Mrozy i burze.

Londyn (B. Reutera). Silny mróz panuje w całej Anglji. We wszystkich stronach kraju pociągi ugrzęzły w śniegu. Wiele ludzi zamarzło.

San Sebastian. Od niedzieli panują w południowej Hiszpanji silne burze, które sprawiły wiele szkód. Kilka części miasta Bilbau stoi pod wodą. Wiele domów runęło. Żegluga na wybrzeżu Kantabryjskiem ustała.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Palermo. Tutaj odczuto trzęsienie ziemi, które trwało 32 sekundy. Z całej Sycylji donoszą o trzęsieniach ziemi. Telegraficzne i telefoniczne połączenia z Messyną są przerwane. Także połączenia z kontynentem są przerwane, a funkcyonuje jedynie połączenie z Neapolem.

Palermo. Tunel koło Rometa na linii Messina-Palermo został zablokowany. Dworzec w Rometo zawalił się. Pociąg, wysłany tamże z pomocą, może tylko powoli naprzód się posuwać.

Palermo. Według wiadomości, tysiące ludzi miało zginąć. Pogłoska, że większa część Messyny została zniszczoną, potwierdza się. Nieszczęście powiększyło się jeszcze przez pożar, który powstał skutkiem eksplozji gazu. Morze zalało większą część ulic i zamuliło je, skutkiem czego akcja ratunkowa jest utrudnioną. Według pogłosek, dwa przedmieścia Messyny znikły z powierzchni ziemi.

Palermo. Lekarze utworzyli komitet dla niesienia pomocy i przysposobienia okrętów szpitalnych. Okręt czerwonego krzyża odszedł do Messyny. Szef sztabu jenerał dywizji w Messynie wystosował do Katanji telegraficzne zapytanie, czy miasto jest w możności zabrać mieszkańców zniszczonej Messyny.

Palermo. Z powodu trzęsienia ziemi, cieśnina morska Messeńska miała przybrać inny kształt, linje wybrzeża zmieniły się.

Palermo. Kontrtorpedowiec jaki przybył z Messyny do Milato przywiózł na ląd 60 rannych. Z Catanii odpłynęło kilka okrętów dla niesienia pomocy. W Piedimonte Etneo zginęło lub odniosło rany 7 osób, w Giarre zginęło 4 osoby, w Riposto 3. W innych okolicznych miejscowościach zginęło 13 osób, zaś 35 odniosło zranienia.

Palermo. Połączenie kolejowe między Catanią a Messyną zostało przywrócone. Pociąg ze zbiegami i rannymi z Messyny przybył do Catanii. Zbiegowie są skutkiem strachu prawie obłąkani. Hotel „Trinacria" zawalił się, grzebiąc personal i 90 podróżnych pod gruzami. Także ratusz, giełda, urząd pocztowy i koszary zawaliły się. Z Palermo odchodzą wojska z lekarzami i środkami ratunkowymi do Messyny.

Palermo. Komendant włoskiego okrętu „Waszyngton", który w chwili katastrofy płynął ku Messynie, opowiada, że o godz. 5·20 odczuto na okręcie, gdy ten znajdował się już w pobliżu cieśniny messyńskiej wstrząśnienie, które robiło wrażenie, jakoby śruba okrętowa doznała uszkodzenia. W gęstej mgle nic nie było widać. Między godz. 5·35 a 6·45 odczuli 5 wstrząśnień. O godz. 8·15 zbliżyli się do okrętu na barce ludzie, którzy opowiedzieli o trzęsieniu i prosili o pomoc. W cieśninie widziano na falach morskich szczątki bark rozbitych, mebli i rozmaitych przedmiotów, które woda uniosła z mieszkań. Koło nadbrzeżnej miejscowości Gazziri podpłynęli ku okrętowi wysłańcy burmistrza z zawiadomieniem, że w Gazziri podczas katastrofy 1000 ludzi odniosło śmierć, a 500 doznało zranień. Okręt w drodze otrzymał zlecenie udania się do Kattanii, aby zabrał na pokład wojsko.

Palmi. W Palmi i Messynie utworzone będą stacje z prowiantami.

Katania. Fale morskie uniosły troje dzieci, które utonęły. 4 domki zapadły się. W miejscowości Maleto dwa kościoły doznały uszkodzenia a 20 domów zawaliło się. W Bel Paro dwa domy się zawaliły, a wiele jest uszkodzonych. W San Giovani de Giarre 6 domów się zawaliło a jedna osoba zginęła. W Riposta zawaliła się katedra a inne kościoły i urzędy miejskie grożą zawaleniem. Fala morska wystąpiła na 10 m. wysoko i zalała wiele pomieszkań. 4 osoby zginęły, kilka poniosło rany.

Kattania. Przybyły z Messyny ranny żołnierz opowiada, że widziano zabitych, odzianych tylko w koszule. Zwłoki ich są strasznie zniekształcone. Widziano ramiona i nogi, które, sterczące z pod gruzów, poruszały się. Słychać było wołania ludzi o pomoc i jęki. Do Messyny odeszły dalsze okręty z pomocą.

Catania. Według sprawozdań z Messyny gruzy miasta stanęły w płomieniach. Stwierdza się pogłoska, że kilka tysięcy osób zginęło. W San Filippo wiele domów zawaliło się, a z pod gruzów wydobyto 7 trupów.

Katania. Ostatnie wiadomości z Messyny potwierdzają doniesienia o strasznej katastrofie. Oszacowanie szkody jest rzeczą niemożliwą. Liczba ofiar jest nieznaną. Mówią o tysiącach zabitych i rannych. Liczni zbiegowie i ranni, a wśród nich także żołnierze, przybyli do Catanii. Opowiadają, że część Messyny położona nad morzem jest zupełnie zniszczoną. Eskadra odpłynęła do Messyny dla niesienia pomocy.

Katanja. Pociągi kolejowe przybywające ze wszystkich stron, nawiedzionych katastrofą, przywożą rannych zbiegów bez odzienia. Ratusz, katedra i koszary w Messynie zawaliły się. Z 200 ludzi kasarni straży celnej tylko 41 uratowano. Na dworcu przy wywołaniu służby z 200 ludzi tylko 8 się zgłosiło. Trzęsienie zniszczyło wszystkie wsie. W Riposto liczą 17 zabitych, w Ali 12 domów zapadło się.

Calta Nizzetta. Wiele domów zarysowało się tutaj. Mieszkańcy opuścili domy i obozują na ulicach lub też uciekają do katedry; przerażenie wśród ludności jest wielkie. W Mineo silne trzęsienie ziemi wywołało panikę. Wiele domów popękało. Aparaty obserwatorjum notują coraz nowe wstrząśnienia ziemi. W Catania trzęsienie ziemi trwało 20 sekund. Ludność obozuje pod gołem niebem. W Notte trzęsienie ziemi trwało 30 sekund. Ludność jest ogromnie przerażona; kilkanaście domów i kościoły zarysowały się. Więźniowie próbowali uciec z więzienia, jednakże przywrócono porządek w więzieniu. Ludność obozuje na ulicach.

Cathanzaro. Zbiegowie przybyli z Reggio di Calabria opowiadają, że niżej położona część miasta znikła z powierzchni. Kościół, koszary i budynek prefektury zawaliły się. Z Reggio di Calabria widać gruzy Messyny, które się palą.

Cathanzaro. Słychać, że prefekt Messyny leży pod gruzami. Jeden ze zbiegów opowiada, że połowa miejscowości Bagnara jest zniszczoną. W Palmi około 200 osób straciło życie.

Cathanzaro. Z Regio di Calabria nadeszły depesze o północy z doniesieniem, że miasto uległo temu samemu losowi, co Messyna. Urząd pocztowy i telegraficzny zniszczony.

Santa Onofrio. 13 osób odniosło zranienia. Ludność obozuje pod gołem niebem. W Mileta i Majerato liczba rannych jest wprawdzie mała, ale zato szkody w domach są ogromne. Wojsko prowadzi akcję ratunkową. W San Gregorio zginęły 2 osoby a domy są silnie uszkodzone.

Porto Sante Venere. Z Messyny nadeszły wiadomości, które brzmią bardzo poważnie. Szczegółów brak. Jest pewnem, że miasto jest częściowo zniszczonem i że jest tam wielu zabitych i rannych, oraz, że w rozmaitych miejscowościach wybuchły pożary. Ci, którzy pozostali przy życiu, udali się do Catanii, gdzie łodzie zabierają rannych i dalej przewożą. Rabusie dopuszczają się rabunków. Wydano ostre zarządzenia dla utrzymania porządku i spokoju.

Syrakuza. Stojące w Augustu eskadra rosyjska i angielska odpłynęły do Messyny dla niesienia pomocy.

Cosenza. Domy w Palonji są nie do zamieszkania. Wśród gruzów leżeć ma 502 osób.

Malta. 4 okręty odjechały stąd dla niesienia pomocy do Messyny.

Rzym. Za pośrednictwem okrętów uzyskano telegraficzne połączenie z Messyną. Pierwsza telegraficzna wiadomość na tej drodze doniosła, że Messyna i okolica uległy zniszczeniu. Prezydent ministrów przesłał bezzwłocznie prefektowi Neapolu 100.000 lirów na zakupno środków żywności. Rząd zwrócił się do wszystkich towarzystw żeglugi z prośbą, aby oddały okręty do dyspozycji.

Rzym. Gmina Seminara zniszczona, koło 100 zabitych wydobyto już z pod gruzów.

Rzym. Król ofiarował 200.000 franków na ofiary katastrofy; zapowiedziany na Nowy Rok obiad galowy odwołano.

Rzym. Zastępcy wszystkich miast, jako też zjednoczenia rozmaite ofiarowały sumy na ulżenie biedy dotkniętych katastrofą. Postanowiono wysłać okręty z ubraniem i środkami żywności.

Rzym. Król i królowa odjechali do Kalabrji i Sycylji.

Rzym. Minister spraw wewnętrznych udzie-

lił ostrego nakazu, by powstrzymać wszelkie gwałty w Messynie.

Rzym. Biskup Messyny i jenerał Costa znajdują się wśród zabitych. Liczba ofiar w Messynie wynosi około 1200, w Catoni około 500 osób. 4000 żołnierzy garnizonu rzymskiego odeszło pod przewodnictwem jen. Cossato, który otrzymał nieograniczoną władzę nad całem terytorjum w Messynie.

Rzym. Deputowany Felice telegrafował do prezydenta ministrów Giolittego, że Messyna jest zupełnie spustoszoną. Liczba ofiar wynosi około 10.000. Pożar dokończył dzieła zniszczenia.

Rzym. Obawiają się, że los Messyny spotkał także Reggio di Calabria i większą część miejscowości, położonych nad cieśniną morską.

Paryż. Rząd francuski wysłał 2 krążowniki i 3 kontrtorpedowce do Messyny.

Z Izby Panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie, na porządku dziennym którego postanowiono między innemi w drodze nagłej, ustawę upełnomocniającą. Obrady nad prowizorjum budżetowem rozpoczął bar. Niebauer, jako sprawozdawca, poczem dr. Ross omawiał wpływanie na administrację z zewnątrz, do czego przyłącza się także wpływ ze strony parlamentu. Mowca pragnie wzmocnienia dyscypliny i ochrony urzędników przed wszelkimi wpływami nielegalnymi.

Hr. Fr. Thun mimo, że jest przeciwnikiem ogólnego prawa wyborczego nie waha się podkreślić, że ustanie parlamentu byłoby nieszczęściem o konsekwencjach, nie dających się przewidzieć. Omawiając stosunki w Czechach przypomina czasy, kiedy centralizm i germanizacja wspólnie próbowały niedopuścić do rozwoju ludu czeskiego. Austrja jest państwem narodowościowem, w którem żaden naród nie może być panującym. Jest niesprawiedliwością, aby kulturalne żądania jednego narodu poddawać pod „veto“ drugiego narodu.

Pierwszym krokiem dla przeprowadzenia niemiecko-czeskiej ugody, powinno być znalezienie sposobu dla przymusowego zaprowadzenia drugiego języka krajowego w szkołach wydziałowych i średnich, drugim jest przeprowadzenie zasady tłómaczenia przy zupełnem równouprawnieniu obu języków. Niemcy muszą odstąpić żądania podziału królestwa czeskiego na dwie części. Natomiast ochrona mniejszości musi być równomiernie przeprowadzoną, specjalnie w szkolnictwie. Następnie zajmował się hr. Thun kwestją koncesji węgierskich. Mogą one tylko dotyczyć zaakcentowania państwowości węgierskiej i rozszerzenia węgierskiego języka w armji. Już w nich leżałoby niebezpieczeństwo dla jednolitości i ducha armji.

Bar. Czedik imieniem partji „środka“ złożył oświadczenie, że uznaje ona nagłą potrzebę najszybszego wyekwipowania armji i jest za jednolitością austro-węgierskiej armji.

Bar. Bienerth zapowiada usilne dążenia rządu do przygotowania terenu celem zbliżenia się w Czechach i zgadza się z drem Rossem, że administracja musi być zwolnioną od wszelkich politycznych wpływów stronnictw. Omawiając kwestję armji wskazuje prezydent ministrów, że także art. XII węgierskiej ustawy z r. 1867 zna tylko całe wojsko (*ein ganzes Heer*) z jednolitem kierownictwem i jednolitą wewnętrzną organizacją. Zarządzenia te wyłącznie przysługują cesarzowi. Nie sprzeciwia się tu jednakowoż w niczem temu, aby rząd miał prawo, nawet obowiązek, badać naturę i skutki tych zmian z punktu widzenia odpowiedzialności konstytucyjnej, a także Rada państwa przy ustalaniu budżetu, zezwolenia rekrutów i ustawy wojskowej powinna zabrać głos w tej sprawie.

Dalej omawia prezydent ministrów wojskowe ustawy węgierskie, z których także wynika równorzędność praw obu połów monarchji co do armji.

Hr. Piniński porusza ostatnie przesilenie gabinetowe i uchwalenie prowizorjum budżetowego. Pomoc socjalistów dla rządu uważa mówca jako niezbyt szczęśliwy fakt, wobec których rząd za to nie będzie mógł się zwolnić od zależności. Mówca zajmuje się charakterem gabinetu urzędniczego. Byłoby korzystnem, gdyby stała koalicja długo trwała, jednakże utworzenie koalicji z pewnością sprowadzi w kilku tygodniach nowe przesilenie. Państwo wzbogaci się o kilka ekscelencyj, a zubożeje o kilka dożywotnich pensyj ministerjalnych (co za radykalizm u ekscellencji Pinińskiego! *Red.*) W ostatnim czasie liczba kandydatów ministerjalnych raczej wzrasta, aniżeli maleje. Najbardziej dziwnem jest, iż tak wielu jest recydywistów, którzy już raz byli ministrami, a przecież jeszcze pragną ponownie otrzymać teki. (Pije do Bilińskiego... *Red.*).

W dalszym ciągu swej mowy hr. Piniński, zajadły przeciwnik powszechnego prawa głosowania i tym razem nie może się powstrzymać od przypięcia łatki tej zdobyczy ludowej.

Wspomina dalej o ostatnich zajściach w Lublanie, Pradze, we Lwowie na uniwersytecie i naturalnie przypisuje to wszystko ustępstwom w drodze radykalizmu. Gabinet Becka okupywał spokój rozmaitemi koncesjami. Chwycono się domowego środka: wypłacania djet podczas ferji. Środek ten nie jest niczem innem, jak darowaniem około 2,000.000 kor. z pieniędzy publicznych.

Dr. Eppinger omawiał w szczegółowy sposób kwestje narodowościowe w Czechach w obronie Niemiec.

Po przemowie Plenera i sprawozdawcy, prowizorjum budżetowe w II. i III. czytaniu przyjęto. Inne przedłożenia, między temi handlowo-polityczną ustawę upełnomocniającą, bez dyskusji we wszystkich czytaniach załatwiono i posiedzenie na tem zamknięto.

Mianowania: Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w statucie lwowskiej prokuratoryi skarbu sekretarzy, dr. E. Montschela i dr. Eug. Bartela radcami prok. sk., prowizorycznego sekr. dr. K. Skrowaczewskiego i adjunkta dr. A. Lardenera, prowizorycznego adjunkta dr. T. Prawdzica-Cybulskiego Wszelaczyńskiego sekretarzami, zaś koncepiste dr. T. Sobolewskiego adjunktem.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. Miklewicza w Wadowicach do sądu krajowego w Krakowie i zamianował radcami sądu krajowego prokuratora T. Ligęzę-Przychockiego w Jaśle dla Nowego Sącza, W. Mossora w Krakowie dla Jasła i dr. Wincentego Chmurę w Krakowie dla Krakowa, substytuta prokuratoryi dr. F. Solaka w Krakowie dla Wadowic, sędz. pow. J. Hansa w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, W. Trzecieskiego w Nowym Sączu dla Rzeszowa, subst. prok. B. Rychlika w Krakowie dla Nowego Sączu. sędz. pow. A. Bergela w Tarnowie dla Tarnowa, J. Windakiewicza w Jaśle dla Jasła i K. Mościckiego w Rzeszowie dla Rzeszowa, dalej zamianował kontrolora męskiego zakładu karnego we Wiśniczu, Sieghardtlera zarządcą męskiego zakładu karnego w Mürrau. ofic. kancel. Grossa w Kalwaryi naczelnikiem kancelaryi w sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Kierownik ministerstwa oświaty przyznał IX rangę następującym nauczycielom i nauczycielkom w seminaryach nauczycielskich: F. Szczurkiewiczowi, J. Hryniewiczowi i K. Chomickiemu we Lwowie, Stefanowi Zaleskiemu i J. Motakowi w Krakowie, Kaz. Mazurkiewiczowi w Rzeszowie, C. Wierzbiańskiemu, I. Sekurze, W. Skotnickiemu i Wł. Wolańskiemu w Samborze, J. Hałasowi, J. Sojce i F. Kaiserowi w Sokalu, S. Werberowi, A. Adamusowi i P. Budzińskiemu w Stanisławowie, W. Kołowiczowi, Z. Tureckiemu, D. Dmyterce i F. Jaworczykowskiemu w Tarnopolu, W. Gostyńskiej we Lwowie, Maryi Teyssier w Krakowie i S. Limhardt w Przemyślu.

Kierownik ministerstwa kolei nadał tytuł inspektora rewid. Ferdynandowi Wyspiańskiemu w Stanisławowie przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku i zamianował komisarza kolejowego Gustawa Flacha w Stanisławowie rewidentem kas a inspektora Józefa Czyżewskiego naczelnikiem oddziału konserwacyi w Stanisławowie.

Życie krakowskie.

Wisła stanęła. Słotnie, wilgotno, prawdziwie jesiennie zapowiadający się grudzień, przy końcu pokazał jednak, że żartów z nim nie ma. Wczoraj wieczorem Wisła pokryła się krą płynną, a przez noc dzisiejszą zamarzła i pokryła się nierówną. i dość słabą jeszcze powłoką lodową. Z oparzelisk podnosiły się rankiem pary znikające zwolna.

Po kilku nocach mrozu lód wzmocni się tak, że przetrwa aż do wiosny.

Opał miejski. Dawniej, ilekroć nadeszły silniejsze mrozy, ludność zwłaszcza uboższa, drżała w Krakowie z obawy przed zwyżką cen węgla. Handlarze węgla wyprawiali prawdziwe harce z podnoszenie cen, które rosły z dnia na dzień, a czasem szły w górę i w ciągu tego samego dnia. Obecnie stosunki się zmieniły. Miejski skład węgla, utrzymując stale ceny niskie, przeszkadza także i handlarzom w niesumiennym wyzysku, zwłaszcza w czasie, gdy z powodu wzrastających mrozów, zwiększa się popyt na węgiel.

Takie zwiększanie popytu daje się zauważyć zwłaszcza teraz w ostatnich dniach. Miejski skład węgla, który sprzedawał dotychczas około 1000 centnarów cłowych, sprzedaje obecnie mniej więcej 2000 ctn., rozsyłanych po mieście 13 wozami. Zapasy są tak duże, że wystarczą przy najsilniejszych mrozach nawet do końca marca. Cena węgla miejskiego, która w roku zeszłym wynosiła 1 K. 16 h. za centnar cłowy, wynosi obecnie z dostawą do domu 1 Koronę.

Konferencja kierowników urzędów pośrednictwa pracy rozpoczęła się w okręgowym urzędzie pośrednictwa pracy, zwołana przez Wydział krajowy. Z ramienia wydziału krajowego bierze udział w konferencji dr. Zbigniew Pazdro. Również przybył na konferencję z Pragi, z czeskiego Wydziału krajowego, inspektor, p. Kominek.

Odroczenie terminu ciągnienia loteryi T. S. L. Decyzją, zakomunikowaną telegraficznie Zarządowi Głównemu T. S. L. za pośrednictwem Dyrekcji policji w Krakowie, ministerstwo skarbu zezwoliło na odrodzenie terminu ciągnienia loterji T. S. L., wyznaczonego pierwotnie na dzień dzisiejszy, 30 grudnia 1908. Nowy termin ciągnienia w tych dniach zostanie ogłoszony i osobom interesowanym w drodze właściwej zakomunikowany.

Ciągnienie losów m. Krakowa, 53 z rzędu, 2 stycznia będzie trwało przez 6 dni w sali Rady miejskiej. Wyciągniętych zostanie 6.010 losów, na które padną wygrane: jedna 50.000 kor., jedna 6.000 kor., pięć po 1.200 koron, a reszta po 60 koron.

Śnieg i gołoledź. Piszą nam z miasta: W ostatnich dniach kilka osób, pośliznąwszy się na ulicy, doznało połamania nóg i rąk. Wypadki te teraz są częstsze, niż poprzedniej zimy. A jednak dziwić się tylko można, że są tak rzadkie. Na dobre licząc, liczba połamanych rąk i nóg powinna się liczyć conajmniej na dziesiątki. Nie zdziwi twierdzenie to nikogo, kto musiał przechodzić w ostatnich dniach bocznemi zwłaszcza ulicami. Na lichych chodnikach nagromadzony zmarznięty śnieg tworzy gładkie powierzchnie, albo też twarde, śliskie i nie mniej od gołoledzi zdradliwe grudki, na których poślizgnąć się tak łatwo. A przecież podobno istnieją przepisy, polecające usuwanie śniegu z chodników i posypywanie ich piaskiem lub trocinami. *K. Z.*

Dziś rano zastali wcześnie wstający mieszkańcy Krakowa przed swemi domami ślady wielkiej wichury śnieżnej, która zapewne w nocy szalała. Dowodzą tego wysokie warstwy śniegu, nagromadzone w bardziej zacisznych kątach ulic, zkąd ich wiatr nie zmiótł i wylizane wprost kamienie środkiem ulic, kędy wiatr przeleciał.

Obrońca „uciśnionych“. Stanisław Borowski, robotnik w Oświęcimiu, ujął się na ulicy za swoimi znajomymi aresztowanymi przez żandarma. Czy to „obrona“ była tak gwałtowna, czy też może żandarm był nerwowy... dość, że Borowskiego przywieziono nieprzytomnego do Krakowa, gdzie pokazało się, że otrzymał duże rany postrzałowe w lewy bok. Obie kule utkwiły w płucach. Borowskiego, którego stan zdrowia jest wcale niebezpieczny, przewieziono po zaopatrzeniu przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Ogień kominowy. Wczoraj o godz. 9 wieczorem zajęła się sadza w kominie domu przy ul. św. Tomasza l. 9. Skutkiem popsutych drzwiczek kominowych ogień wydostał się na zewnątrz i objął złożoną w sionce obok komina pościel. Szerzeniu się pożaru przeszkodziło przybycie straży ogniowej z brandmistrzem p. Stempińskim.

Z klubu pocztowego. Walne Zgromadzenie klubu pocztowców odbędzie się 3 stycznia o godz. 7 wieczór w sali klubu.

Wieczór Sylwestrowy odbędzie się 31 bm. w klubie pocztowców (ul. Lubicz) o godz. 8-mej wieczór. Wstęp dla członków i akademików 1 K. 50 h., dla obcych 2 korony 50 halerzy.

Noc sylwestrową“ urządza Stow. kupców i młodzieży handlowej 31 bm. w lokalu własnym (ulica Wolska l. 14). Program wypełnią: koncert muzyki 56 pp., chór stowarzyszenia, losowanie fantów, niespodzianki dla pań i panów oraz tańce. Początek o godz. 9 wieczorem.

— Na pomnożenie funduszu zapomogowego drukarzy odbędzie się w czwartek 31 bm. w lokalu Stow. „Ognisko“ (Rynek 12) „Noc sylwestrowa“. O godzinie 12 w nocy „Pochód karnawałowy“ i powitanie Nowego Roku. Początek o godz. 9 wieczór.

Repertuar teatrów krakowskich. Teatr miejski: Środa: „Tamten“ (popul.). Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe). Piątek o godzinie 4 popołudniu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godzinie 7 wieczorem: „Don Kiszot“. Sobota: „Elektra“, tragedja w 1-ym akcie Hugona Hofmansthala; „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marca Praga; „Miłosierna dusza“, sztuka w 1 akcie nap. L. Alma-Tadema. Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“ (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Król Stanisław August“.

Teatr ludowy: Czwartek: „Wieczór kabaretowy“.

Nowinki.

Zwyrodniali rodzice. W jednej ze wsi francuskich, gospodarz tamtejszy, zazwiskiem

nazwiskiem Baje i jego żona trzymali od 16-tu lat córkę swoją w komórce, przeznaczonej na króliki. Dziewczyna żywiła się tem, czem i zwierzęta. Dopiero niedawno jeden z sąsiadów zajrzał przypadkiem do komórki i zawiadomił o tem sąd. Kiedy sędzia przybył do gospody Bajów, ci wszystkiemu zaprzeczyli, ale ten nakazeł otworzyć drzwi komórki, a wtedy przedstawił się obecnym straszny widok. Naga, sucha jak szkielet dziewczyna, biegała na czworakach i miała ruchy takie, jak zwierzęta; mówić zapomniała zupełnie. Odesłano ją do szpitala — a rodziców zwyrodniałych do więzienia.

Zjazd partji ukraińskiej we Lwowie.

„Dziennik Polski“ podaje następujące szczegóły z poufnych narad walnego zjazdu Komitetu Narodowego partji ukraińskiej, który się od był podczas świąt Bożego Narodzenia we Lwowie.

W pierwszym dniu obrad wzięło w zjeździe udział 250 delegatów, w drugim 130, a pod koniec niespełna 70. Większość delegatów stanowili chłopi, księży było tylko 10. Po sprawozdaniu z działalności Narodnego komitetu za czas od 25 grudnia 1907 r., przemawiali posłowie Romańczuk i Oleśnicki, pierwszy o działalności parlamentu, drugi o działalności Sejmu. Z przemówień tych okazało się, że partya ukraińska od zeszłego roku ani na krok nie postąpiła naprzód. Wywołało to wśród delegatów ogromne niezadowolenie, narzekano głośno na niedołęstwo kierownictwa i omal nie przyszło do wyrażenia mu wotum nieufności.

Uchwalono wytrwać dalej w ciągłej opozycji do rządu.

Nastąpił potem referat pos. Kolessy o sprawie uniwersytetu lwowskiego. Po dłuższej dyskusji uchwalono w sprawie uniwersyteckiej ani kroku nie ustąpić i dążyć do zupełnego zawładnienia uniwersytetem lwowskim.

Dalej określono stanowisko Ukraińców do innych partyi. — Postanowiono wejść w bliski kontakt z radykalnymi klubami ruskimi. To samo odnosi się do stosunku z socyalistami. Natomiast stanowczo wykluczono wszelkie stosunki z Moskalofilami i Polakami i uchwalono zająć wobec nich odporne stanowisko, przyczem niezastosowanie się do tej dyrektywy określono jako zdradę narodową.

Jeden z delegatów zainterpelował, jak się komitet zapatruje na ostatnie zajście w uniwersytecie lwowskim i na obrzucenie namiestnika zgniłemi jajami.

Dr. Oleśnicki odpowiedział, że Polacy nie mogli nic lepszego uczynić dla sprawy ruskiej.

W końcu uchwalono prowadzić silniejszą agitacyę, celem zdobywania coraz to nowych okręgów dla sprawy ukraińskiej, zwłaszcza pod Skałatem, oraz celem walki skutecznej z Moskalofilami.

Ze sprawozdań innych pism lwowskich okazuje się, że opozycya przeciw komitetowi i jego ugodowej (?) działalności była bardzo silna a chwilami zdawało się, że przyjdzie do rozłamu. Występowano przeciw wszelkim układom z obecnym namiestnikiem i potępiono stanowisko klubu Ukraińców w parlamencie.

Czy tak wygląda bojkot pruski?

Nie zaszkodziłoby przekonać się, czy „bojkot pruski“ naprawdę wygląda tak, jak to mi opowiadał pewien agent, zapewniający z całą stanowczością o „farsie bojkotowej“, jaka się w Galicyi odgrywa... z powodzeniem.

Niedawno temu przybył do mej apteki agent pewnej fabryki wody kolońskiej z Kolonji nad Renem, oferując i zachwalając mi swój towar, przedstawiał się jako pierwszej wody elegant, mówiący zupełnie dobrze po polsku, o starannie wyczesanym włosie i z angielska przystrzyżonym wąsie, w binoklach, o twarzy wymownej śmierdzidełkiem i przybielonej zasypką, ubrany według ostatniej mody. Starał się mnie przekonać, że jego woda kolońska „jest jedynym w swoim rodzaju fabrykatem“, „przed którym wszystkie inne muszą ustąpić i są tylko imitacją“.

Odpowiedziałem mu, że kupujący u mnie wodę kolońską bardzo są zadowoleni z wody kolońskiej krajowego wyrobu i nawet nie czują potrzeby, ani ze względu na wodę, ani ze względu na swą kieszeń, ani ze względów innych popierać wyroby z nad Renu.

— Aha... z patrjotyzmu! — podśmiechnął się złośliwie ów jegomość.

— A gdyby tylko z tego tytułu—odparłem.— Wyznam panu szczerze, że dziwię się, iż ma pan czelność, wiedząc o bojkocie pruskim, grasować po Galicji i próbować zbierać zamówienia, których chyba pan nie wiele otrzyma.

— Cooo? — odpowiada agent — nie otrzymam? Panie! gdybym tylko wszędzie robił takie interesa, jak w Galicji!

— Eee... może tu i ówdzie złapie pan jakiego kupca na małe zamówienie, ale od żadnego porządnego galicyjskiego kupca chyba pan nie dostanie zamówienia.

— Co znaczy „porządnego“ kupca? Czy p. X., który w Krakowie jest macherem w „Sokole“, czy w towarzystwie strzeleckiem, nie jest porządny kupiec? czy p. Y., ten, co to „wiślarz“ (zapewne chciał powiedzieć „wioslarz“) nie jest porządny kupiec? a zna pan pana Z., który ma we Lwowie wielki sklep, czy nie porządny kupiec?

— Możesz mi pan mówić, o kim pan chcesz, ale o panu .... w Krakowie nie pleć pan głupstw, bo zaledwie parę dni temu sam widziałem tablicę wywieszoną u niego na wystawie „die Herren Reisenden aus Preussen werden ersucht etc.“

Agent się roześmiał.

— Pan widział tablicę z przodu, nieprawda? Ale ten pan ma drugie wejście od tyłu, to drugie bez tablicy. Otóż ja tem drugiem wchodzę i tem samem wychodzę z bardzo pięknem zamówieniem.

Ciągle jeszcze nie wierzę.

Agent wyciąga swój notatnik, przewraca kartki, szuka, lecz uprzedza słowy:

— Musi mi pan jednak dać słowo honoru, że pan nazwiska nie wyjawi.

Dałem słowo honoru. Wskazuje mi.

— Patrz pan!

Czytam ku najwyższemu zdziwieniu, widzę zamówienie na wodę kolońską z nad Renu.

— Więc teraz pan wierzy? — pyta agent. — Widzi pan, jeśli ten pan nie robi sobie skrupułów, kupując odemnie wodę kolońską, jeśli publika krakowska kupuje tę wodę, jeśli w Krakowie tak jest, to tembardziej może to być i w Żywcu.

Długo jeszcze starał się mnie (przekonywać ów agent o tem, że mogę zrobi bez skrupułów z nim interes, bo farsa bojkotowa i tak farsą nadal zostanie...

Żałuję w tej chwili, że nie mogę podać do publicznej wiadomości nazwiska owego kupca, który ma do swego interesu dwa wchody, jeden z „tablicą“, drugi „z zamówieniem dla pruskiej firmy.“

Jeśli tak wygląda bojkot i w innych gałęziach przemysłu i handlu, to nie róbmy fars, a dawajmy dalej swój grosz i pozwalajmy dalej naszym wrogom obrażać naszą godność własną.

Stanisław Szczepański.
(Żywiec).

W zwycięstwo.

Kocham tych, którzy
nie chylą czoła wichrom i burzy,
ani się skarżą,
choć nogi rani im skalny złam,
ani przed bólem nie padną twarzą,
lecz skrzydłem orła nad skał granity
lecą, gdzie drzemie świt w mgły spowity
do słońca bram!

A światłem niebu wydartem Prometeusza
dłonią,
rozsłonią
tym, co schyliwszy rozpacznie czoła
idą zakuci w beznadziej koła:
Noc!

Kocham tych, którzy
nie chylą czoła wichrom i burzy
ani się skarżą
i mają w piersiach Jehowy moc
i mają silne Tyta na ramię,
którego życia twardy nie łamie
Znój,
a idą przez krew, trud i męczeństwo,
pobudką budzą brać ze snu głuszy
w Bój,
co pęta kruszy:
w Zwycięstwo!

Stanisław Stwora.

Ze Sukiennic.

Niedawno przybyłem do Krakowa — wiodą więc mnie po osobliwościach. Zwiedzam to i owo, buduję się starożytnościami, zaciekawiam się wszystkiem, co nowsze.

Przychodzi kolej na Sukiennice. Obeszliśmy już je dokoła, aż mój przewodnik proponuje jeszcze spacer środkiem.

Wchodzimy w długą szyję, rozświetloną lampami, kolorową swoją rozmaitością towarów — a gwarną, oj gwarną okrutnie.

Ciekawi mnie każdy szczegół, więc rozglądam się po kramikach, gęsto tam rozrzuconych i stwierdzam, że tylko propinacji tam brak, a byłoby w tej szyi całe miasteczko galicyjskie — tyle tam darów bożych porozkładano koło siebie i wszystko dziwnie harmonizuje ze sobą, co zwykło kiedy indziej w sporze być odwiecznym. Przysłowiowe „szwarc, mydło, powidło i inne delikatesy“ święcą tu prawdziwe swoje tryumfy — w najlepszej zgodzie leżą obok siebie kiełbasy sążniste z ciastkami, towary łokciowe z masłem i serem. buciki z zabawkami itd. itd.

Ostatecznie nic złego to jeszcze — gdyby nie druga strona medalu. Gdy tak uszliśmy w tej szyi zaledwie parę kroków, zaczynają się, jak na wyścigi, zewsząd wołania:

— Proszę pana, co potrzeba?

— Proszę zaglądnąć, u mnie wszystko jest.

— Panie dobrodzieju, niech pan pozwoli, ja to mam właśnie.

— Pan pewnie pamiątki potrzebuje z Krakowa — na prezent... Mam śliczne.

Ktoby to wszystko spisał w tych przeróżnych warjantach owe zachwalania. Przypomina mi się najobskurniejsza z uliczek żydowskich we Lwowie: Smocza—gdzie za poły ciągną do siebie i formalnie rozrywają takiego gościa, co miał odwagę zapuścić się tam, nie po kupno, ale z prostej ciekawości.

Pamiętam, jak się irytowały te handełesy, gdyśmy tam w większem towarzystwie dali się umyślnie zaciągnąć do takiego sklepu, którego właściciel z góry już twierdził, że wszystko ma najlepsze, czego tylko zażądamy—a zbaraniał i wściekły był, gdyśmy wobec tego kazali sobie dać pewnej niewymownej części garderoby, a raczej męskiej bielizny białej, ale — z kieszeniami...

— To nie egzystuje — mieli w odpowiedzi i posłali za nami całą furę przekleństw żydowskich od „richen-den-taten a taten-aran“ począwszy i t. d.

Kawału tego w Sukiennicach krakowskich urządzić nie było można, choćby tylko ze względu na to, że urzędują tam przy kramikach sama płeć piękna, która — swoją drogą — tej okoliczności, że jest innej płci od kupujących, używa niekiedy — za wabik.

Stwierdziliśmy to na nas. W całym potoku tych nawoływań doszedł do uszu naszych głosik dyszkantowy:

— Panie słodki, proszę no tu na słóweczko. mam coś powiedzieć...

Oglądamy się za tym głosem syrenim (Boże odpuść!) i widzimy, że wysłała go jakaś nietylie urocza, ile wymalowana przekupeczka i ofertę swoją popiera wymownie okiem zalotnem...

Nie chyciło jednak. Poszliśmy dalej — a ja tylko dziwiłem się, że w samem sercu serca Polski pozwala się, by takie przebrzydłe kramiarstwo małomiasteczkowe nawoływaniem swojem natrętnem wprost wstyd przynosiło Krakowowi.

Towarzysz mój twierdzi, że istnieje podobno zastrzeżenie, że tego czynić nie wolno i że to zastrzeżenie jest nawet wyraźnie w kontrakcie, jaki ci kupcy podpisują z magistratem — ale papier papierem, a praktyka codzienna mówi co innego.

Panie Prezydencie miasta! możeby się Pan tak przeszedł Sukiennicami, ale *incognito*, niepoznany — możeby i Pan spotkał się ze słodką ofertą:

— Proszę no tu na słóweczko...

Ktoś.

Krakowskie Towarzystwa i Instytucje, pragnące korzystać z pośrednictwa prasy w ogłaszaniu swoich zgromadzeń, prosimy o wczesne nadsyłanie komunikatów wprost do naszej Redakcyi (Krótka 6) *Gazety Powszechnej* pomieszczać je będzie najchętniej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.